

POZNAN, 4 września.

W numerze 197 pisma naszego, zwróciliśmy na artykuł szwedzkiego Aftonbladetu dotyczący kraje skandynawskie przed zaborczością, która jak zwykle tak i obecnie rozpoczyna od obłudnej grzeczności i podstępnej przyjaźni, kończącej na gwałcie i podboju. Kto zna dzieje Polski, pozna bez trudu, na pierwszy rzut dzisiejszych umizgach cara do Szwecji starą politykę rosyjskiej w obec sąsiedzi i sąsiadów. Nieszczęście Polski powinno być dla Skandynawii. Hodie mihi, cras tibi, powiedzcie Szwedom, Norwegczykom, Duńczykom gotuje się, jeżeli nareszcie Francya i Anglja porzucą politykę wygody i egoizmu, z dziwnym powtórzeniem wszelkich szczegółów, dosłownie niezbyt dalekiej może przyszłości los, jaki Polskę w XVIII wieku. Jeżeli rzeczywiście, Aftonbladet słusznie według nas przewiduje, ziny carskich książąt w Sztokholmie i w Kopenhadze wstępem czy zapowiedzią jakiego przyłączenia między Rosją a Skandynawią; jeżeli dalej przebiegające owe bardzo wątpliwe skutki traktaty Szwecji z mocarstwami zachodnimi nie istotnie do skutku, natenczas nie trudno w dalszym następstwie, że stosunek podobny się w protektorat, którego ostatecznym rezultatem będzie rozpoczęty już przed naszymi oczyma Skandynawii między Rosją a mocarstwa niemieckie. Rosja zagarnie sobie może jaką Szwecją, a Jutlandyą i reszta posiadłości Duńczyków, a według niezbitych prawd statystyki ważny zastęp uciśnionego przez Skandynawów ludu germańskiego, że Niemcy znajdują się w tragicznej konieczności przedsięwzięcia swobodzającej krucjaty, a Austria i Prusy mogą znów może prawa do jakiej Fionii i Zelandy. Są to wszystko marzenia przyszłości, urzeczywistnienie niepewne, ale kto patrzył na podział Polski, kto dalej spogląda dziwnie niezrozumiałe posługiwanie się materyalnymi interesami i sponiewieranego prawa narodził z dziwności nad podobnym ho-

roskopem przyszłości? Szwecya, ludność jej i organy prasowe pojmują, jak się zdaje, dość jasno prawdziwe znaczenie grzeczności rosyjskich, wnoszą przeciw ich zamierzonym konsekwencyom stanowczy protest, dzwonią na gwałt, powołują do bacności. Przekonywającym obwodem podobnego usposobienia Szwecyi są niemniej energiczne protesty pierwsze z pomiędzy organów prasy skandynawskiej, wzmiankowanego wyżej Aftonbladetu, jak korespondency w niektórych pismach naszych i francuskich, świadczące o zimnym zachowaniu się ludności sztokholmskiej wobec carskiego brata i jego orszaku. Natomiast uderza nas usposobienie Danii, a raczej dworu duńskiego i świata urzędowego kopenhagskiego, który bierze na seryo przymilania się rosyjskie, łączy się telegrafem przez wyspę Bornholm ze stolicą carów, a nakoniec posuwa swą grzeczność tak daleko, że radzi w swym organie Kronen ustąpić Rosji najpóźniejszy skrawek Norwegii, aby przez to otworzyć państwu opiekuńczemu drogę do Oceanu. Jakkolwiek jesteśmy silnie przekonani, że prawdziwie zacne i szlachetne żywioły Danii, że stronnictwo Födrelandet i Dagbladet, że ludzie i charaktery, jak Plong, Orla Lehmann, Allen, Monrod, dawni i wypróbowani przyjaciele wolności, trzymają się zdala od swój rozpaczliwej na rzecz Moskwy agitacji, którą niedawno temu nazwą „duńskiej Targowicy“ piętnowali, smutną cokolwiekby pozostanie rzeczą, że jednakże znalazł się w Danii polityczny odcień, mogący wyciągać w swych kłopotach rękę po prawdziwą brzytwę tonącego, przymierze rosyjskie! Szczególne zaślepienie, tłómaczące się w najkorzystniejszym razie obawą nową burzy grożącej od strony południowej a mniemające znaleźć ocalenie dla Danii tam, z kąd jej właśnie grozi zguba!

Biedna Dania grzeszy zapewne w dobrej wierze tym samym błędem, którym z mniej dobrą wiarą grzeszą nasi sporadyczni apostołowie zlania się z Rosją. Otóż upierają się przy mniemaniu, jakoby Rosya była na prawdę państwem słowiańskim i jakoby w roli państwa słowiańskiego znajdowała się w naturalnej opozycji z dążeniami świata germańskiego. Dziwne zaślepienie, powtarzamy raz jeszcze, tém dziwniejsze, że nie obliczające się już z jasnymi, najoczywistszemi faktami! Heż to razy trzeba jeszcze przypominać Duńczykom i Nie-Duńczykom, że panująca w Rosji dynastia holsztyńsko-gottorp-

ska nie ma w swych żyłach ani jednej kropli krwi słowiańskiej, że cała machina państwa rosyjskiego, że cały kierunek jego polityki znajduje się w ręku niesłowiańskim, że polityka owa nigdy nie-słowiańska, często nawet mijająca się ze specyficznym interesem Rosyi, znajduje się przeciwieństwo w najdoskonalszej zgodzie z dążeniami mocarstw niemieckich, słowem, że krew w dynastyi holsztyńsko-gottorpkiej przemówiła nareszcie i że podobnie, jak niegdys Stuartowie na tronie angielskim interes francuski, tak Holsztyno-Gottorpowie na tronie Rosyi dzisiaj pielęgnują przedewszystkiem interes kraju, którego początek swój zawdzięczają? Czyż poświęcenie Danii w ciągu ostatniej wojny, czyż spoglądanie jej z nieżyczliwym, to obojętnym przynajmniej okiem na powstającą flotę niemiecką w Kilonii, nie zdoła przekonać niewiernych Tomaszów o prawdziwym usposobieniu i dążności żywiołów rządzących dzisiejszą Rosją? Czyż łatwowierna część opinii publicznej duńskiej sądzi, że ich Holsztyno-Gottorpowie zasłonią swym puklerzem od ponownych ciosów rozszerzającej się Germanii? — Przeszłość, przeszłość zaledwie co miniona powinna nauczycinaczej, a jeżeli co najwięcej, to szczątki biednej Danii posłużą Rosji za przedmiot jakiej indemnizacji dla zazdrosnych sąsiadów. Zagarnienie Szwecji i Norwegii przez Rosją wywoła może swego czasu jaką wrzawę, najniebezpieczniejszą naturalnie ze strony najbliższych sąsiadów. Czémże ich lepiej zaspokoić jak Jutlandyą i Fionią, jak Zelandyą i pięknym portem kopenhagskim?..

Wobec podobnych konstellacji politycznych, rysujących się nad dalekim widnokresem, wobec owej nowej, prawda, że odległej jeszcze próby lewiatana rosyjskiego na niepodległość i swobodę jednego z najdawniejszych państw europejskich, nie pozostaje nic innego, dla Szwecji samą przedewszystkiem, jak nie gardząc, rozumie się innymi środkami ocalenia i pomocy, odgrzebać z pod gruzów przeszłości ów dawny sojusz zawarty z Polską i Rusią za Karola XII, przypomnieć sobie dawne tradycje Leszczyńskich i Mazepów, szukać gorliwie przymierza z wszystkimi żywiołami słowiańskimi rozwijającymi się na pierwiastku gminowładczym a dążącymi do równoprawniającej wszystkie plemiona federacji, przeciw potwornemu, antisłowiańskiemu, niwelatorskiemu despótyzmowi holsztyńsko-gottorpowskiemu. Przymierze to kończąc długie zatargi między Polską a Szwecją

Jan Amos Komeński.

W zwykłe nie sprzyja wielkim ludziom. Żywot ich ziem-przykrém pasmem cierpienia i niedoli. Nieuznani od sąsiadów i nawet często nienawistni sąsiadów; w obcych krajach przychodzi im szukać schronienia i przytułku, na obcej ziemi żyć w mogile.

Tę delą spotkała Jana Amosa Komeńskiego. Mąż mity, wygnany na początku trzydziestoletniej wojny ojczyzny swojej, na tułactwie spędził resztę życia. Wielbiony przez całą Europę, która w nim uznała tego pedagoga czasu swego, wzywamy do najodleglejszych krajów, by zakładać szkoły, od obcych bardziej był sławny niż od własnych rodaków, dla których jednakże głosił. Dopiero w 200 lat blisko po śmierci doczekał się, tak słusznie mu się należącego. Stawiają mu w Brandyżu nad Orlicą, w mieście gdzie napisał znane: „Labirynt świata“, a „Raj serca“.

W Brandyżu nad Orlicą, w mieście gdzie napisał znane: „Labirynt świata“, a „Raj serca“.

„Janu Amosu Komenskemu wdęny naród.“ Odświeżenie ma się odbyć 5 września. Zapraszając na tę uroczystość, komitet w Brandyżu zajmujący się uczczeniem Komeńskiego, następującą wydał odezwę:

Jan Amos Komeński — to imię już tyle w sobie dawny naszemu narodowi, tyle pamiętek czynów, ku po-nasze narodu i całego człowieczeństwa, z sercem pełnym poświęcenia wykonanych, że dopóki Czescy i ludzkości stanie, nie wygaśnie nigdy w pamięci

nazwać bez wachania podstawą nowszego, lepszego sposobu wychowania w narodach żyjących w naszym i w innych.

„Niegodnie było by zapomnieć tego żywiciela, nauczyciela i wychowawcy swego, nie czcząc imienia i pamiętki jego, jakomyś dotąd choć nie z winy naszej zaniechali uczcić wielu innych mężów narodu naszego.“

„Świat za doby nam przyjaźniejszej o niewdzięczność winić nas niema, przeto stanie się zadość sławie Jana Komeńskiego na pograniczu Czech i Morawii, w mieście i na miejscu, gdzie on nieśmiertelne swe dzieło „Labirynt świata a Raj serca“ napisał.“

„Pomnik Jana Amosa Komeńskiego już jest gotów, ustawiony, i d. 5 września uroczyste odsłonięnie będzie.“

„Rodacy! Wszem wam rodnym braciom w Czechach i Morawii, wam czcicielom niezliczonym tego bohatera słowiańskiego, oznajmujemy uczczenie pamiętki jego z radością wielką i z ufnością, że na dzień rzeczony do miasta naszego przybyć nie omieszkać. Czekamy was zaiste z sercem i uściśnieniem braterskim. Was bracia z Czech, was bracia z Morawii, którzyście go jako syna skromnej rodziny wydali dla narodu swego, aby był jednym z jego najslawniejszych i najprzedniejszych synów. Czekamy was w liczna gronie, a przyjmujemy was, jako brat brata swego umiłowanego czeka i przyjmuje.“

„W Brandyżu nad Orlicą, d. 20 sierpnia.“

Tak piszą Narodni Listy. A o nas czemuż zapomnieli bracia nasi czescy? Czyż i my wielkiego nie mamy współdziału w ich chwale i czy nas zarówno nie obchodził uczczenie tego wielkiego męża?

Wszakżeż syn czeski z nad Orlicy u nas przepędził większą część tułackiego żywota. Gościnną Polską dała mu przytułek i schronienie. Leszno nasze przez długie lata mieściło go w murach swoich; ztąd sława jego rozchodziła się na wszystkie krańce świata. Przybywszy r. 1620 do Leszna tu wypracował i wydał słynne dzieło „Janua lingnarum reserata“ które zjednało mu uwielbienie całej Europy. Ztąd inne narody wabiły go do siebie, ztąd udał się do Anglii, wezwany przez parlament tamtejszy, następnie do Szwecji, do Siedmiogrodu, aż w końcu powrócił znowu do ulubionego Leszna.

Niewywdzięczył się nam za gościnność, za schronienie

i przytułek, których w kraju naszym doznał. Gdy Szwed za-puścił swe zagony po Rzeczypospolitej, Komeński pierwszy przeszedł na stronę Karola Gustawa. Gdy obywatelstwo wielkopolskie wzięło się do broni i wszędzie gromiło wroga i z kraju go wypędzało, on jeden przybył na gościnną, bratnią ziemię, bronił sprawę najedzicy północnego, przez co Leszno nie tylko na znaczne straty, lecz nawet na całkowite zburzenie naraził. Sam zaś, obawiając się niechęci i kary ze strony swych rodaków, opuścił zniszczone miasto, które nie rychło na zgłiszczach znowu zakwitnąć miało i schronił się na Śląsk, z kąd nakoniec udał się do Amsterdamu. Tam umarł r. 1670.

„Ale przebaczymy mu to, co nam uczynił złego. Obwiniamy tych raczej, co go zmusili opuścić ojczynę i w obcych krajach, w niewłaściwym położeniu, w przetrudnych okolicznościach, spędzić żywot tułaczy. Cieszymy się zaś, iż nasza ojczyzna użyła mu takiego schronienia i takiej opieki, że w niej dokonał dzieła nieśmiertelnych dzieł na polu pracy umysłowej. Boć Komeński nie tylko za życia chlubił przynosił braciom czeskim i przybranym ojczyźnie, gdy uznany za pierwszego pedagoga czasu swego holdem całej Europy się cieszył, lecz nadto użyteczniejszym stał się rodakom swoim na zawsze przez liczne dzieła najczystszy stylem czeskim pisane, które wzorem im były mowy ojczystej, gdy téjże zewsząd srogie zagrażały burze. Kształcał się na jego przepisach, Czesi nie tylko dostąpili oświaty europejskiej, ale nadto narodowej, która im pozwoliła przed nie zbyt dawnym czasem odżyć po dwuwiekowym letargu i chlubne dziś zajmować miejsce w literaturze ludów europejskich.“

Dobrze przeto czynią Czesi, czcząc pomnikiem pamięć znakomitego ziomka swego. Taki pomnik nie tylko są chluba narodom w szczęściu, ale co więcej, są one stróżami narodowego ducha w krajach uciśnionych. One to przypominają dalekim potomkom świetne czyny przodków, karmią ich żalem po minionej wielkości, a zachęcając do naśladowania cnót dawnych, do zbawienia wiodą przyszłego.

I na naszej ziemi wiele jeszcze mogłoby porastać trawą, gdzie wspaniałe pomniki wznosić się powinny, na znak uwielbienia potomków.

w pierwszych latach XVIII stulecia, nie uległo od-
tąd w stosunkach obu krajów najmniejszej skazie.
Sięgnąć po nie w przyszłości, wśród nagłych jakich
okoliczności, byłoby po prostu tylko otworzeniem sta-
rej stronicy w księdze ubiegłych dziejów obu na-
rodów.

NPan raczył nadać cesarsko-austriackiemu posłowi nadzwyczaj-
nemu i pełnomocnionemu ministrowi przy król. dworze bawarskim
hr. Blome order orła czerwonego pierwszej klasy.

Berlin, 2 września. Kreuz Ztg mocno sarka na fort-
szrytmenerów gabińskich, którzy posłowi Frentzlowi, skaza-
nemu za obrazę majestatu na dwa miesiące więzienia, przy
wyjściu z tegoż po odsiedzeniu kary, świetną zgotowali
owacę.

Dnia 6 bm. przybędzie król do zamku Babelsberga.
Prusy w ciągu tego miesiąca, jak się dowiaduje Kreuz
Ztg, obejmą przez komisarza księstwo Lawenburgskie na
własność, później zaś dopiero odbędzie się samże akt złożenia
hołdu monarsze.

Chełmno, 1 września. Dzisiejszy Nadwiślanin ogła-
sza następujące „Sprawozdanie“ z posiedzenia Towarzystwa
rolniczego, zawiązanego w Nowem Mieście, powiecie lubaw-
skim, na dniu 22 sierpnia.

„Z powodu rozdzielenia się członków Towarzystwa rolni-
czego brodnickiego, obywatele powiatu lubawskiego na we-
zwanie panów Euzebiego Różyckiego i Antoniego Chrzążnow-
skiego w Nadwiślaninie i Przyjacieli Ludu, zebrał się w Nowem
Mieście na dniu 22 sierpnia i utworzył odrębne stowarzysze-
nie pod nazwą *Towarzystwo Rolnicze dla powiatu lubaw-
skiego*. Zebranie było dość liczne. Posiedzenie zajął p. An-
toni Chrzążnowski, przedstawiając zgromadzeniu cele Towar-
zystwa. Statut, który zgromadzenie przyjęło jednogłośnie
jest następujący:

§ 1. Cel Towarzystwa: Ulepszanie gospodarstwa rolni-
czego i oświata ludności.

§ 2. Środki ku temu celowi Towarzystwo obmyślać będzie
w miarę potrzeby i możliwości.

§ 3. Zarząd składa się z prezesa, sekretarza, kasyera
i ich zastępców, obieranych co rok.

§ 4. Każde zgromadzenie Towarzystwa umocowane jest
większością głosów czynić nowe postanowienia lub uczynione
znieść.

Prezesem rady obrano ob. Różyckiego z Jakubkowa, sekreta-
rzem ob. Ant. Chrzążnowskiego z Gryzlin, kasyerem ob. Józefa
Chrzążnowskiego z Nowego Dworu; zastępcami zaś obywaleli Ja-
na Kurzętkowskiego z Żubawy, Franciszka Arentewicza ze Skar-
lina i Jana Pucilkowskiego z Tyliczek. Członkami Towarzystwa
zostało 58 obywateli, będących prócz kilku właścicieli wię-
kszych posiadłości i mieszczan posiadzicielami mniejszych po-
siadłości, czyli gospodarzami włościańskimi: Euzebi Różycki
z Jakubkowa, Ant. Chrzążnowski z Gryzlin, Jan Kurzętkowski
z Lukawy, Jan Pucilkowski z Tyliczek, Józef Chrzążnowski
z Nowego Dworu, Franciszek Arentewicz ze Skarlina, Hipolit
Jackowski z Sędzic, Bronisław Beuth z Radomna, Bolesław
Kowalski z Trzcina, Emil Różycki z Zajączkowa, Józef Krupe-
cki, Piotr Sędzion, Jan Dąbrowski, Franciszek Krajewski i To-
masz Danielewski z Bratjana, Teofil Karkowski i Franciszek
Chudziński z Kurzętnika, Franciszek Truszczyński, Antoni
Krukowski, Kazimierz Zelma i Stanisław Sułkowski z Tylic,
Andrzej Otrębski z Nawry, Jan Krukowski z Gwiżdżin, Michał
Arciszewski i Franciszek Najdrowski z Lipinek, Jan Najdrow-
ski z Kamionki, Franciszek Romanowski z Łąk, Józef Cieszyń-
ski, Aleksander Kittel, Franciszek Dzieniszewski, Michał Mali-
szewski, Józef Tracki, Wojciech Bieliński, Wojciech Kawal-
kowski i Piotr Grzywacz z Nowego Miasta, Walenty Krezy-
mon z Linówca, Feliks Piasecki, Wojciech Zawadzki, Mikołaj
Romanowski, Józef Ziemiński i Antoni Milicki z Lipówca, Fran-
ciszek Marchlewski z Chrośla, Józef Redmer, Franciszek Głu-
szkowski i Franciszek Szumski z Radomna, Jan Ewertowski,
Franciszek Grzankowski, Wojciech Grzankowski i Wojciech
Ewertowski z Mikołajek, Wawrzyniec Kopański z Wąsawy,
Andrzej Szykowski i Józef Raczkowski z Nowego Dworu, An-
toni Sowiński z Radomna, Janbartkowski i Franciszek Danie-
lewski z Pacałkowa, Jakób Jankowski z Rybna, Józef Wasi-
lewski z Linówca i Franciszek Dembski z Tyliczek. Rozpraw
tyczących się rolnictwa nie było żadnych, albowiem zapisywa-
nie członków i przedstawianie tymże cele Towarzystwa i środki
ku temu celowi wiodące nie dozwoliło czasu na to. Natomiast
obowiązali się na przyszłym posiedzeniu, które się w Lubawie
odbędzie, odczytać ob. Bolesław Kowalski z Trzcina swą roz-
prawę „O korzyściach z zasiewu czeskiego żyta świętojań-
skiego“, a ob. Bronisław Beuth z Radomna „O korzyściach
z zaprowadzenia wielopolowego gospodarstwa“. Posiedzenie
zamknął prezes napomnieniem członków do wytrwania w pracy
celowi Towarzystwa odpowiedniej, dziękując członkom za li-
czny udział w zebraniu. Po wspólnym obiedzie, ruszył każdy
niebawem do domu.

Sprawozdanie powyższe podpisane jest przez p. Chrząż-
nowskiego Antoniego, sekretarza polskiego Tow. rol. pow.
lubawskiego.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 września. Dz. Warsz. zamieszcza obszerny
artykuł, w którym stosownie do danych przez pana Katkova
wskazówek usiłuje dowiedzieć, że pożary niszczące Królestwo
„najwidoczniej pokazują działanie wyrzutków polskiej emigra-
cji.“ W dalszym ciągu przecież uznaje „w swój bezstron-
ności“, że część pożarów „należy przypisać nieostrożności
z ogniem, zarażliwości przykładu i temu co jeden z dzienników
(Indép. belge) nazywa pyromanią.“ Artykuł mimo
owej „bezstronności“ nacechowany jest tym jadem i chęcią po-
twarzy, która cechuje organ urzędowy moskiewski w War-
szawie.

W. książę Mikołaj Mikołajewicz wyjechał wczoraj do Mo-
dlina skąd powróci na Pragę i uda się w dalszą podróż do
Brześcia Litewskiego.

ROSYA.

Petersburg, 24 sierpnia. Korespondent tutejszy do In-
dépendance belge pisze:

„Dziennik urzędowy ministerstwa spraw wewnętrznych
ogłosi w tych dniach odezwę Wałujewa, wymagającą od tu-
tejszych wydawców dzienników i przeglądów piśmienną dekla-
rację, czy chcą korzystać z upoważnienia, jakie im nadaje
nowy przepis prasowy celem wydawania czasopism pod wła-
sną odpowiedzialnością i bez poprzedzającej cenzury. Ode-
zwa ta oznacza równocześnie zakład kredytowy, w którym skła-
dą się będą kaucyje, wymagane od wydawców.

Nowy przepis ma otrzymać moc prawa dnia 13 (1 wrze-
śnia). Wszyscy jednakże byli tu przekonani, że aż do stycznia
roku przyszłego nie się nieodmieni. Zupełna nieczynność mi-
nisterstwa spraw wewnętrznych, brak wszelkiego znaku pracy
poważniejszej, tyczącej się organizacji nowego wydziału prasy,
która konieczność powinna wyprzedzić wprowadzenie w życie
nowych praw; nakoniec zaniechanie jakichkolwiek zawiado-
mień wydawców, to wszystko uczyniło więcę jak prawdopo-
dobnie pogłoski, według których rząd miał zamierzać wstrzy-
manie nowej reformy. Tak dalece, że nawet wtenczas, gdy
bliskie ukazanie się odezwy ministerstwa jest faktem niewąt-
pliwym, jeszcze niewiadomo, jak sobie pocznie rząd w rozwią-
zaniu tych wszystkich kwestyi, które przedstawia podania wy-
dawców pragnących uwolnić się od cenzury.

Nowe przepisy oczywiście powinny być wykonane przez
urzędników nowych, obcych rutynie zarządowej dawniejszego
komitetu cenzury. Jednakże dotychczas o żadnych nowych
urzędnikach nic nie wiemy i zdajemy się niewątpliwą, że członko-
wie dawniejszego komitetu cenzury będą rozstrzygali nad no-
wym rzeczą porządkiem.

W tém wszystkiém żadnej niemożna dopatrzeć loiki
i wielce to podobne do zaopatrzenia kolei żelaznych naczelni-
kami stacyi pocztowych. Ciekawymy jak ci dawni cenzorzy
załatwią kwestye powstałe z częściowego zniesienia cenzury.
Kwestye te są liczne i wymagają rozbioru gruntownego. Tru-
dno sobie wystawić w jakim chaos wprowadziło zarząd prasy dłu-
gie panowanie cenzury prewencyjnej. Nasamprzód następcza się
pytanie co do programu dzienników i przeglądów istniejących.
Okazuje się, że prawie żadne z tych czasopismów niema wła-
ściwego programu, przez rząd zatwierzonego. Wymaga to
wyjaśnienia. Większa część dzienników naszych istnieje już
od bardzo dawnego czasu i przechodziła przez ręce kilku wy-
dawców, okoliczność ta tłómaczy się złą wolą władzy kompe-
tentnej podczas panowania Mikołaja, która niechętnie upowa-
żniała nowe wydawnictwa i prawie zawsze podania, w tym
względzie uczynione, zbywała milczeniem. To sprawiało, że
wydawca zamierzający ogłaszać czasopism miesięczny, albo też
tygodnik lub też dziennik, udawał się zwykle do innego na-
kładcy, którego interesu źle stały, nabywał od niego dzien-
nik, odmieniał mniej lub więcę program i prowadził dalej pu-
blikacją, która z poprzedzającą częstokroć nie miała wspól-
nego prócz tytułu.

Tak np. niejaki Krajewski nabywszy od p. Swignina
prawo wydawania zbioru pod tytułem; *Roczniki ojezyny*
które stosownie do pierwotnego założenie winne były ograni-
czać się na kwestye etnograficzne, zmienił go z czasem na
przeгляд literacki, naukowy i polityczny, który dobił się po-
wodenia niesłychanego i wpływu znakomitego w swoim cza-
sie, a który teraz jeszcze zajmuje jedno z pierwszych miejsc
w prasie naszej peryodycznej. Tak samo Równoczesnik,
założony przez Puszkina na wzór angielskich *Reviews*, pod
kierownictwem Nekrajewa i Czerniejewskiego stał się organem
naszego stronnictwa czerwonego i szerzycielem zasad komuni-
stycznych i socjalistycznych. Co do gazet naszych codzien-
nych, to z wyjątkiem *Głosu Krajewskiego*, z upoważnionym
przez rząd programem, żadna prawie zresztą nie ma programu.
Gazety akademickie, petersburska i moskiewska, wydawane
od czasów Piotra I i datujące się z epoki, która cenzury nie
znała jeszcze, nie miały nigdy pewnego założenia. Gazeta
bursowa, która obecnie co do formatu i obfitość materiału
stała się czémś na wzór *Timesu*, chociaż w niebardzo szczę-
śliwém podobieństwie, upoważnienie otrzymała w ramach bar-
dzo ścięzionych, jako prosty buletin bursy. Rosyjski In-
walida nawet, organ *Milutyna*, od dwóch lat całkiem uwol-
niony z pod cenzury, według założenia pierwotnego powinien
był ograniczać się na kwestye wyłącznie militarne.

Wszystkie te dzienniki teraz winne podać nowe programy,
które będą badane i rozbiране, zanim otrzymają upoważnie-
nie wychodzenia nadal niepodlegając cenzurze. Jestto praca
bardzo ważna i mozolna, a jednakże dekret cesarski na wy-
konanie jej tylko dwa tygodnie pozostawia ministerstwu spraw
wewnętrznych, bo dotychczas nie jest jeszcze rozpoczęta.

Idzie zatem kwestya co do osób. Pomiedzy wydawcami
istniejących dzienników wielu znajduje się nie posiadających
przychylności rządu, będących jednakże talentem i zręczno-
ścią swoją duszą tych dzienników. Usunąć tych wydawców,
upoważniając dalsze ogłaszanie pism ich, znaczyło by przytłu-
nić takowe; upoważniając ich do dalszego wydawania pism
bez cenzury, naraża na ogłaszanie rzeczy nieprzyjemnych [dla
rządu nieodpowiedzialnego; niewolnić ich z pod jarzma cen-
zury, wywołałoby z ich strony rodzaj manifestacji, bo żaden
z nich nie zgodził się na wydawanie dzienników podlegają-
cego cenzurze, obok kolegów nie podpadających téjże.

Zapytacie mnie może, czyli w obec możebności pozostania
pod dozorem cenzury, nieznajdą się tacy, co będą przekładali
takowy nad narażenie się na system ostrzeżeń. Co do mnie,
to sądzę, że nie. Wcale nie z téj przyczyny, ażeby wielu
z nich nie przekładało dawnego systemu w obec nowego, który
położenie dzienników czyni tak wątpliwym, lecz dla tego, że
się obawiają publiczności, która nie będzie czytała dziennika
pod cenzurą pozostającego, chociażby z tego tylko powodu, że
dziennik takowy musiałby się koniecznie opóźniać w donosze-

niu ważnych nowin. Tak więc chętnie, czy niechętnie,
zmuszeni poddać się temu niebezpiecznemu oswobowo-
które nad ich głowami zawiesi miecz Damoklesa w
ostrzeżeń. Co do nowych publikacji to przypuścić mo-
przynajmniej na teraz mało takowych się pojawi. Ma-
mi nawet, że w ministerstwie spraw wewnętrznych
tajny przepis, nieupoważniania nowych pism, dopóki
stąpi zapewnienie co do mechanizmu nowych praw.

Nowin politycznych nie ma dziś żadnych. Telega-
śnił was co do zmniejszenia armii, jest to tylko wy-
uchwał przeszlorocznych. Nieobecność cesarza, który
w Moskwie i w księcia, który znajduje się na morzu,
że życie polityczne jest zupełnie żadne, ténbardziej, że
dujemy w epoce ważnego targu Niższo-Nowogrodzkiego
zwabia do miasta tego cały świat finansowy i przemysłowy.

AUSTRYA.

Wiedeń, 30 sierpnia. Piszą do Köln. Ztg: Co
syonowania rektora Dietla i profesora fakultetu praw
dra Koczyńskiego, to zaszło ono „skutkiem wniosku
p. Schmerlinga uczynionego.“ na mocy cesarskiego
wienia z dnia 14 czerwca, a zatem o 6 tygodni wcześ-
nim hr. Belcredi objął ministerstwo; kroku tego prze-
miarą niemożna przypisać dwóm członkom nowego rządu
kier przeciwnych Schmerlingowi. Z tego sprostowa-
najjaśniej okazuje się, ile jest prawdy w doniesieniu
tém o manifestacji nieprzyjawnego Polakom usposobie-
wego ministerstwa. Natomiast uważać można za nie-
czoną prawdę, że reorganizacja Galicyi w admini-
cyjnym i materyalnym względzie będzie jednym z głów-
dań hr. Belcrediego.

Wiedeń, 1 września. Położenie cesarstwa austri-
prawdziwie nie godne zazdrości. Obecne ministerstwo
objęciu władzy tak wielkie rokujące nadzieje, nie czy-
tychczas, w sprawach ważniejszych nie posunęło się do
do poufnych zapytań u niektórych przywódców różno-
narodowości państwa. Zapytania te nasamprzód dla
kogo nie zadowolnią, że uważane być muszą, za czczą
manifestacją rządu, któren od dawna powinien wiedzie-
wymagają potrzeby kraju, a potem chociażby téż rzecz
w dobrej wierze i z szczerym zamiarem były uczynione,
natenczas dopiero, gdy im się zadość stanie, przychylnie
obierze stanowisko. Tymczasem obok ciągłego nie-
finansów, o którym niejednokrotnie wspominalismy,
niechęć, wywołana ostatnią konwencyą zawartą z Prusami
czącą się stosunków księstw nadelbiańskich, nowego,
kłopotu nabawia rząd rakuski. Prasa austriacka w
rze ostro gromi kroki ministra spraw zewnętrznych,
widokom pruskim uważa za rzecz pod każdym wzglę-
dliwą i zgubną dla cesarstwa. Politik w téj spr-
śmiało występuje przeciwko polityce dwóch mocarstw
mierzonych w księstwach nadelbiańskich, głównie za-
wko Prusom, że nie wszystkie jej słowa tu przytoczy-
byśmy.

Dziennik ten przygania ostro ministrowi spr-
trzych hr. Mensdorffowi, że nietylko porzuciwszy głów-
niej zasady, wszedł na pole polityki zdobywczej, ale
na tém polu najszkodliwsze popełnia błędy. „*Re-
binet*“ wiedeński nie uznaje prawomocności woli narodo-
odrzucający nie mniej zasadę dynastycznej prawow-
Augustenburskiej, powinien być przynajmniej własny
strzeżać korzyści i księstwa nadelbiańskie uważać za
zdobycz.“ Następnie czytamy w tymże dzienniku:
zagraniczne mnożstwo zarzutów czynią Austrii, którą
tówności uniewinnia tą razą ta okoliczność, że są służ-
Gdy dwa mocarstwa niemieckie, wsparte opinii

Niemiec, wyruszyły na północ, ileż szumnych frazesów
liśmy, a jak smutne zdarzenia zjawily się w dalszym
tej sprawy? Zaledwo opina publiczna Europy uspo-
nieco po nieszczęsnych wypadkach w Polsce, gdy za-
dność nie zapytaną licitando na pastwę rzucono, zno-
księstwa, przed dwoma laty posiadające jeszcze dem-
ustawy, pod surowe ścięscienia poddano.

Według dziennika tego Austriya w księstwach
skich nie materyalnych powinna była szukać korzyści
częć o moralne starać się zdobyć. Takowe byłaby
uzyskała, gdyby opierając się Prusom, na mocy praw
czego z r. 1848 była zwołała zgromadzenie narodowe
poroczyła dalsze losy księstw. Co do pomocy, której
Prus spodziewają się niektórzy mężowie stanu wtenc-
Austriya w południowych prowincjach zaczepiono, to
radzi całkiem na takową nie liczyć, gdyż wszelkie po-
jake Austriya dla Prus uczyniła, nie wstrzymaję
przestrzegania własnych korzyści, a to właśnie polega-
na osłabieniu Austrii. Nakoniec, co do zmiany, o-
w ministerstwie spraw zagranicznych Politik mów-
się ziszczą od dni kilku krążące tu pogłoski, że hr.
Mensdorffa zajmie hr. Bloome, jeszcze gorliwszy téj
polityki obrońca, to zmiana takiego rodzaju niezmi-
powinna zniechęcić. Zgadza się „na to,
Mensdorf ustąpił — lecz niech na miejscu jego
wdziwy mąż stanu, my wszędzie widzimy tylko —
Tyle co do spraw zagranicznych cesarstwa, lecz
wewnętrznych, które nierównie więcę dla nas mają

Państwo austriackie, liczy około 38 milionów
pomiedzy którą ledwo 6 milionów Niemców, z
tylko część zamieszkuje jeden oddzielny kraj, pod-
szta po całym państwie rozrzucona. Większość te-
ludności składa się ze Słowian, Węgrów, Rumunów
czyli Włochów. Owóż, skoro rząd chociaż pozost-
do ustępstw się chyli na s uszne wymagania innych
ści, które dłużej praw wszelkich pozbawione być nie
mogą, mała ta cząstka niemieckiej ludności w Wied-
begtosy wolać poczyna, wróząc niechybny, bliski up-
stwa. Tak i teraz się stało. Nic nieznaczące
a nawet mało obiecujące kroki ministerstwa obecne

centralizacji, czyli uwzględnienia praw i potrzeb każdego kraju cesarstwa, wywołały już skargi i narzekania wiedeński.

Wobec jęszcze zawiakłania, jakie sprawia położenie krajów nie wprost z koroną cesarską są połączone, lecz z koroną węgierską weszły w skład państwa raku- dzis domagają się równouprawnienia, — a będziemy niekąd obraz tego chaosu sprzecznych dążeń, opinii, które się krzyżują w Rakuzach.

Wobec narzekają na ministerstwo, że przeważnie z ma- sio wiańskich żywiołów złożone, że innoplemieńcom praw przyznaje, sarkając przytém głównie na poli- tiku w sprawie księstw nadelbiańskich, do czego, jak pi- kile dobrze poinformowany o stosunkach tutejszych ko- ment do Schl. Ztg, przychodzi obawa połączenia się tych państw Rzeszy z Francją i skutkiem tego ocze- protektacja państw zachodnich. Rząd zaś, nie mógł so- tzej postąpić, jak uczynił, bo go zmuszały do tego kło- mansowe i zawiakłania wewnętrzne.

Wobec liberaliści, wymagając autonomii krajów pojedynczych jak Narodni Listy: „jeno kiedy konieczne porozu- pomędzy wsemi narodami rakuskimi a władzą środ- nastąpi, jeno kiedy państwo stale się uporządkuje i po- się już tego nieznośnego stanu tymczasowego, który cieży, jak nocne zmory, jeno gdy materiały dobrobyt ci, państwo uzyska kredyt i prawa — mówimy prawa, chby wiedział kaźden, że są i jakie są, oraz że nie, ró- te muszki wiosenne nieprzetrawią jednej doby. o nasze potrzebuje praw, a nie patentów, erlassów, ungów, bescheidów, befehlów i jak się wszelkie te gabinetowego gospodarstwa zowią, które wychodzą z laryi ministerjalnych, zaciemniają tylko nasz polityczny

W sprawie załatwienia kwestyi węgierskiej i połączonych węgierską narodowości, o tyle wreszcie postąpiono, iż, zwołanie sejmu niebawem nastąpi. Przepisy wy- jak piszą z Wiednia do Narodnich Listów w ten ułożono, ażeby tak uprawnionym zaszczeniem Wę- jakoteż słusznym żądaniem Rumunów i Sasów zadość O ogłoszenia cesarskiego listu, którym nakazane bę- zwołanie sejmu siedmiogrodzkiego czekają także lada Sejm węgierski, jakoteż siedmiogrodzki, mają być zwo- mocy prawa wyborczego z r. 1848 i kwestya unii bę- samprzód roztrząsana.

FRANCYA.

Paryż, 1 września. Monitor ciągle jęszcze zapełnia kolumny nominacyami merów i adjunktów. Po wię- części głosy obywateli uwzględnione zostały, ale bō też mówiąc, nie wiele gdzie stawały one na zawadzie po- mu zamianowaniu uprzednich merów. Są wszakże jak- bardzo nieliczne wyjątki dla zachowania w praktyce wybierania merów i po za obrębem rad.

La France podaje, iż p. E. il Girardin ma być miano- merem w Eughien.

Prawa umowy zawartej w Gastein ciągle zajmuje dzien- two tutejsze. Sądzą tutaj, że obowiązujące w Prusach iż terytorium państwa bez zgody izb powiększonym e może, będzie nową a nie łatwą do przewyciężenia kładą w wykonaniu zamiarów p. Bismarka. Podanie ing Posta o tajemnych punktach umowy prusko-au- rkiej znajduje tu mniej więcej powszechną wiarę. Na tych punktów Austria miała się zobowiązać do nadzoru Augustenburgskim w Holsztynie tj. do wygnania go a pozorem. Zobowiązała się również ustąpić Prusom ynu za wynagrodzenie pieniędzy. Do dziennikarstwa owarżyszenia się w księstwach zastósowane być ma duńskie nie zaś niemieckie. Wreszcie Prusy wnieść na radę związkową, ażeby związek Niemiecki zagwaran- Austrii posiadanie i niemieckich krajów.

W innym znowu numerze Morning Post, potwierdza- z jęszcze podana przez siebie wiadomość o punktach ta- ch, w taki wyraża się sposób: „Niech Niemcy nie wyo- ją sobie, że Francya i Anglia będą milczały z powodu na- nych ze stanami Zjednoczonymi stosunków; prędzej czy tej te konwencye, te kompromisy wobec prawa, to frymar- honorem, utworzą trudności bardzo poważne; lecz prze- wszystkiem naród niemiecki ma postanowić, czy zechce on wolić na wielką wojnę mającą na celu obronę ucisku au- kiego we Włoszech.“

Zaiste w obec niedawnego zachowania się Anglii w spra- zlezwicko holsztyńskiej pogroźki Morning Posta nie nie sprawiają wrażenie; dziennikarstwo tutejsze powtarza lko wcale nie stając się ich echem.

Donosiliśmy niedawno o artykułach, jakie wywołane tu- ty przez zmianę ministerjalną w Wiedniu. Wszystkie zwracały uwagę na potrzebę i pożytek dla nowego mini- um z udzielenia amnestyi powszechnej Galicyanom ska- na za udział w ostatniem powstaniu; wszystkie wyrażały eję, że ministeryum występując z bardzo pięknym pro- ntem autonomicznym nie omisszka rozpocząć jego wyko- od czynu sprawiedliwości. Nadzieje te wszakże prędko ty i Journal des Debats podał wiadomość, iż hr. Bel- miał się w tej mierze wyrazić, że względy dyplomatyczne ciewiają się podobnemu krokowi. Wiadomość ta zupełnie zeczona została przez General Correspondent. Za- czenie to, jak to zwykle bywa, dało powód do poszukiwa- prawdy, która, jak się wyraża korespondent wiedeński do zety Kolońskięj nie zawsze miłą jest tym, co z powodu tej niedokładności zaprzeczają w zupełności istnienia faktu widziwego w swęj podstawie.

Według tego korespondenta, rzecz tak się miała. Wnet wydaleni się p. Schmerlinga, przedstawiciele frakcyi pol- w rejchsracie zapytali przez jedną z główniejszych osobisto- nowego ministerstwa o warunki, na jakich ufałość Galicyi skaną byćby mogła, wymienili na pierwsze miejsce żada- amnestyi powszechnej dla skazanych za udział w ostat-

niem powstaniu. Minister, o którym tu mowa, gdy wyczer- pał wszystko, ażeby wymaganie to usunąć, wręcz oświadczył, iż względy na umowy z Rosją i Prusami niemożliwem czynią dla rządu zadość uczynienie temu żądaniu. Cała więc niedo- kładność wiadomości w Journal des Debats zawiera się tylko w tém, że przypisano hr. Belcredi wyrazy wypowiedziane przez innego członka nowego ministerstwa.

Następnie zapewnia tenże korespondent że usunięcie pro- fesora Dietla i Koczyńskiego, oraz często się teraz powtarzają- ce wydawanie władzom rosyjskim w Kongresowce więźniów politycznych przypisywać należy chęci pozyskania przez Austrią pomocy rządu rosyjskiego dla stawienia czoła planom p. Bismarka.

Obecnie na Anglików przyszła kolej wypłacenia się z długu gościnności, jakiej eskadra ich doznała ze strony Fran- cyi w Cherbourgu i Brescie. Dzienniki tutejsze podają tele- gramy o przybyciu eskadry francuskiej do Portsmouth i uroczy- stości jakie tam miały miejsce dnia następnego. Sprawa ta prędko jakoś straciła urok dla publiczności, już się nią prawie tylko z obowiązku zajmują.

Walka o projekt decentralizacji trwa tutaj ciągle. Widząc jak wielkie pod tym względem panuje rozdwojenie w szeregach demokracji, przychodzi czasem wierzyć w słusność twierdze- nia Courrier du Dimanche, że nastaje obecnie chwila rozpadnięcia się dawnych stronnictw a ugrupowania się no- wych. Rzeczywiście bowiem samą np. nazwa rojalistów nada- wana przez przez niektóre organa demokratyczne zwolennikom projektu, wcale nie odpowiada rzeczy; kiedyż bowiem zwolen- nicy królewskości we Francyi powoływali się na głosowanie powszechne, czyniąc zeń podstawę wszelkiej władzy? Stron- nicy projektu występują w imię wolności osobistej i obywa- telskiej, w imię samorządu i równego wszystkich ile możności udziału w kierowaniu sprawami ogólnemi a najprzód w zawi- adywaniu interesami miejscowemi; przeciwnicy jego powołują się na potrzebę zachowania jedności państwa, opowiadają się wpływu arystokracji na obrady ciał prowincjonalnych, nie ukrywają zresztą wcale nieufności do wnioskodawców. P. Pre- vest Paradol, który nieraz już w tej sprawie przemawiał w Journal des Debats, z wielką słusnością wykazuje, iż nikt nie domaga się, ażeby jakakolwiek z atrybucyi państwa przeszła w zakres zgromadzeń prowincjonalnych; ani o pokoju i wojnie ani o podatkach i prawach nie mają one wcale stano- wić, a w czémże większy udział obywateli w zarządzie spraw miejscowych szkodzić może całości państwa?

Rady jeneralne zajmują się głównie kolejami żelaznemi interesu miejscowego, oraz sprawą sprzedaży lasów będących własnością państwa, przeciwko której wszystkie prawie się wypowiedziały.

Dnia 30 bm. cesarz przybył do Paryża, gdzie przydował radzie ministrów. — Po obiedzie dnia tegoż zwiadał rozmaite roboty publiczne. Wczoraj cesarz przyjmował w pałacu Tuileries wice-hrabiego Paiva, nadzwyczajnego posła króla portu- galskiego, który przywiózł dyplom i znaki Wielkiego krzyża połączonych orderów Pana Jezusa i św. Benedykta dla ks. następcy tronu. Tegoż dnia miał audyencyę kawaler Nigra, po- seł włoski, wyrażając cesarstwu w imieniu ks. Amadeusza ba- wiącego w tej chwili w Lizbonie życzenie złożenia im uszano- wania osobiste. Nastąpiło potem uroczyste przyjęcie byłego posła hiszpańskiego p. Mon i margrabiego Lema świeżo miano- wanego na ten urząd. Mowy miane z obu stron a umieszczone w dzisiejszym Monitorze pełne są oświadczeń wzajemnej przychylności.

Cesarzowa oczekiwana jest lada chwila w Fontainebleau, gdyż ranne w Neufchatel osoby mają się lepiej oprócz księżnej Montebello.

Ks. Napoleon wyjechał do Prangins, księżna Klotylda ma tamże się udać około 15 bm.

Dnia 26 z. m. wylądował w Marsylii Shiba ta - Huigan o- Kami jeden z wielkich dygnitarzy japońskich, z 9 osobami orszaku swęgo, wysłany przez Taikuna dla zwiedzenia Francyi i Anglii, w celu poznania handlu i administracyi. Przyznają mu dosyć rozwinięte zdolności umysłowe i spodziewają się, że misya ta wywrze bardzo pomyślny wpływ na stosunki z Ja- ponia.

Dzienniki tutejsze opisują jakiego doświadczył w Am- boise udający się ku Marsylii Abd-el-Kader od deputacyi francu- masonów z Bois, Tours i Nantes. Gdy emir zwiędził w Am- boise dawne miejsce swęgo uwięzienia, stawiły się przed nim deputacye oświadczać w imieniu swoich że uznanie, jakie pozyskał emir postępowaniem w Syrii. Abd-el-Kader odpo- wiedział: „W osobach obecnych tutaj dziękuję całej francu- masoneryi. Uważam ją za najpierwszą instytucyę na świecie. Zdaniem mojem człowiekiem nie będący wyznawcą zasad francu- masońskich nie jest człowiekiem doskonałym. Mam nadzieję, że te zasady obejmą kiedyś cały świat i od tego to dnia wszyst- kkie ludy będą żyć w pokoju.“ Takie jest zdanie emira. Na- stąpił potem bankiet.

Jeden z dzienników tutejszych podaje zajmujące szczegóły o wpływie, jaki zaznacza na bytło panująca dotąd w Anglii wy- wołała na stosunki Irlandyi. Deputacya właścicieli irlandz- kich upraszała ministra spraw wewnętrznych, ażeby zabronił wywozu do Irlandyi bydła z Anglii, dopóki tam zaraza panuje. Lord Grey odpowiedział, że nie widzi w tém konieczności. Tak obojęna odpowiedź w nader ważnej dla Irlandyi sprawie wzbudziła powszechne oburzenie. Bydło stanowi główne kraju tego bogactwo, o którym ztąd między innemi sędzić możemy, iż wywieziono ztamtąd do Anglii w roku zeszłym 420,000 sztuk, których wartość wynosiła około 300 milionów złp. Tymczasem z Anglii tylko niektórzy spekulanci szkoccy przy- syłają po kilka tysięcy sztuk rocznie do Irlandyi, dla utucze- nia tychże. Wśród powszechnego oburzenia zwołano meeting w Dublinie, gdzie dały się słyszeć najgwałtowniejsze mowy; między innemi lord Nabs poruszył nawet pogroźkę odwołania Unii. Agitacya była tak silną, że lord Palmerston uznał za stósowne ustąpić i żądany zakaz wydany został.

Wypadek ten wszakże posłużył do zwiększenia nienawiści między obu krajami i otworzył szerokie pole agitacyi wrogięgo

Anglii towarzystwa tajemnego, zwanego Fenians. Składa się ono z młodych ludzi i ma na celu oderwanie Irlandyi od Anglii, a przyłączenie jej do Stanów Zjednoczonych.

Duchowieństwo, które ma nadzieję uzyskać na drodze le- galnej ustępstwa dla Irlandyi, potępiło wzmiankowane towa- rzystwo, ztąd członkowie tegoż obok nieprzyjaźni dla Anglii szer- rzają opinie przeciwne już nie tylko samemu duchowieństwu ale i wierz, która była tak długo jedyną podporą Irlandyi wśród tylu klęsk.

ANGLIA.

Portsmouth, 31 sierpnia. Piszą ztąd: Dość brudne staro- dawne przedstawiają obraz; wszędzie wesoły tłum się cisnie, wszędzie głośny gwar, a od wszystkich narożników rozlega się straszliwy odgłos koncertów, któremi bawią gości naszych nę- dzni muzykanci uliczni niemieccy, włoscy i angielscy. Śliczna pogoda, która trwała przez cały dzień wczorajszy, zwiabiła tłumy gości na fale Spitheadu; liczne łodzie najrozmaitszego rodzaju, świętecznie przystrojone przesuwały się pomiędzy flotą zbra- taną, a ciekawi przybysze kaźden statek francuski witali gło- śnemi okrzykami „hura“ powiewając przy tém chustkami. I na tych małych łodziach nie brak orkiestry, a tony „God save the Queen“, i „Partant pour la Syrie“ zlewają się nieraz w nader niedźwiedznie brzmienie. Lekki wietrzyk z północno-wscho- dniej strony powiewa i znaczy przeprowadzają kilkanaście dni pogodnych. Głównym wypadkiem uroczystości dotychczasow- wej jest bankiet wydany dla wyższych oficerów francuskiej floty we wtorek wieczorem na pokładzie wspaniałego „Duke of Wellington.“ Towarzystwo było dobrane, liczba zaproszonych nie przekraczała 60 lub 70, a zatem wygoda była wszelka. Właśnie kiedy słońce zachodziło, zawieziono gości francuskich do statku. Środkową część obszernego pokładu długości 250 stóp, a szerokości 25, zamieniono na salę jadalną, przy- strzoną różnobarwnymi chorągiewkami i banderami rozmaitych narodów, oraz kwiatami i barwinkami. Okazywał, w rzym- skim stylu sztucznie wykonanych naczyń stołowych P. Hancock pożyczczył admiralicy. Według doniesień korespondenta Ti- mesu, na kaźdej ze 100 sztuk, składających naczynie stołowe, wryte nazwisko i herb księcia Demidow. Magnat ten zamó- wił je za cenę 24,000 funt. szt., i czas niejakiś zdobyło ono jego stół w pałacu księżym we Florencyi, aż w końcu, niewiem jaką losów koleją, znowu dostało się do rąk sztukmistrza p. Hancock. Nadzwyczaj piękne są ciężkie należące do niego wazy, przy rzeczonym bankiecie, najpiękniejszymi kwiatami zagranicznymi napełnione. Rzęsiasty blask świec sprawił, że najdrobniejsze nawet, sztucznie wyrzeźbione ozdóbki rozpoznać na nich było można.

Zaraz po godzinie 7 książe Somerset, Lord Clarence Paget i inni lordowie admiralicy udali się na statek i gdy p. Chasseloup- Laubat przybył, książe wyszedł naprzeciwko niemu aż do wnij- ścia na pokład. Gościom w ten sposób miejsca naznaczono, że obok kaźdego Anglika po prawej stronie siedział gość francu- ski. Materyalna część bankietu tj. potrawy i wina były podo- bno wyższe nad wszelkie pochwały i znacznie wpłynęły na wzmocnienie przyjaźni, l'entente cordiale, biesiadników. Nie mało też brak wszelkich toastów przyłożył się do swobody go- ści. Nie wzniesiono żadnego zdrowia, goście po obiedzie prze- chadzali się po całym ogromnym statku przypatrując się rez- leglemu portowi, któren tysiącami świateł błyszczał. O godzi- nie 10 pożegnał się p. Chasseloup-Laubat i odjazd jego był sygnałem do spalania sztucznych ogni, które niebieskim pło- mieniem oblały cały statek, oświecając jasno najdrobniejsze jego części. Korespondent Staru donosi: p. Chasseloup- Laubat i książe Somerset na bankiecie byli w ubiorze cywil- nym, oficerowie w mundurach galowych, chociaż nie wydano takiego przepisu. Podczas obiadu więcej mówiono po francu- sku, niżli po angielsku, co wielki zaszczyt sprawia oficerem na- szym. Na jednego bowiem oficera francuskiego mówiącego po angielsku, trzech przypadało angielskich, mówiących po francu- sku. Monseigneur Coquereau, towarzyszący flocie, z sąsia- dem mówił po angielsku i zdaje się, że nadzwyczaj płynnie. Podczas obiadu w sali było nieco duszo, skutkiem mnogich świec, niskości sufitu i braku przewiewu, ku czemu otwory działowe nie wystarczały. Jednakże zważo rozprawiano i po- czątkowa sztywność zamieniała się wkrótce na serdeczną weso- łość, dzięki szampanowi, któremu przy- naję niezawodnie ofice- rowie francuscy, że nieco lepszy był od owych słodkich win cherbourskich. Portsmouth co do uraczenia gości zaćmił cał- kiem południowego rywala.

Korespondent Daily-New, który odwiedził kilka sta- tków francuskich, nie może się dosyć nachwalić grzeczności, z którą przyjmują tam kaźdego Anglika, oprowadzając go po całym statku i oświecając jeżeli mówi po francusku o wszy- stkiem, cokolwiek interesować go może. Okrętowe szpitale francuskie także bardzo chwali, oraz rozwój sił fizycznych maj- tków, nieodpowiadający bynajmniej wyobrażeniom ustalonym w Anglii, co do nędznego życia czeladzi okrętowej francuskiej. W kajutach oficerskich spostrzegł nawet tak wielką wygodę, że napróżno szukano by podobnej na statkach angielskich.

Wczoraj 30 pokazywano gościom francuskim „lwy“ t. j. wszelkie przedmioty godne widzenia w mieście, w arsenale, na warsztatach okrętowych itp.

Ostatnie wiadomości.

Hr. Walewski został mianowany marszałkiem Ciała prawodawczego.

Król Wiktor Emanuel przybył dnia 31 zm. wieczorem z Turynu do Florencyi. Dymisyą Lanzy i Ziaiego przy- jęto, Natoli mianowany ministrem spraw wewnętrznych. W An- konie cholera ustaje.

Przybył do Poznania dnia 4 września.

BAZAR. Właśc. dóbr Dembowski z Warszawy, Stablewski z Zalesia, hr. Szółdrski z Brodowa, hr. Łącki z Posadowa, Radoński z Domi- nowa, Koczorowski z Mielęcina, Daliński z Sławna, Radolińska z Tu-

